№ 114. Dąbrowa Górnicza, Środa 13-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 12 października.

Pomyślne walki na wszystkich frontach.

Nowy sukces pod Dynaburgiem.

Twierdza Semendria zdobyta.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Położenie na rosyjskiej widowni wojennej niezmienione.

W okolicy **na południe od Burkanowa** odrzuciliśmy trzy ataki rosyjskie. Odpieranie czwartego ataku, skierowanego na 2—3 klmtrową część frontu, jest jeszcze w toku.

Nad potokiem Kormin i na północ od Rafałówki nad Strypem próbował także nieprzyjaciel kilku bezskutecznych wypadów.

Na froncie włoskim.

Na włoskiej widowni wojennej nie zaszła żadna zmiana.

Sukcesy w Serbii.

Na południe od Sawy, Dunaju i dolnej Driny **atak odbywa się na całym froncie**.

Wojska austro-węgierskie, które ruszyły naprzód z Belgradu, **przy wzięciu szturmem góry Lipar**, położonej na wschód od miasta a sterczącej nad szańcami Laudona, **zdobyły 3 armaty i 1 rzucacz światła**.

Wszystkie wzgórza w okolicy Belgradu, które na odległość dział polowych panowały nad przejściami przez rzeki, **znajdują się w posiadaniu wojsk sprzymierz.**

Wojska niemieckie **zdobyły twierdzę Semendria** i odpierają nieprzyjaciela **na Pożarevac**.

Czarnogórcy swoje.

Na granicy między Hercogowiną i Czarnogórą przyszło na kilku miejscach do potyczek z oddziałami czarnogórskimi. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Bezsiła Anglików i Francuzów.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Dwa częściowe ataki nieprzyjaciół przeciw odebranym przez nas 8 października rowom strzeleckim na południowy zachód od Loos odrzucone. Silniejsze ataki na front od północno-wschodniej strony Souchez po wschodnią stronę Neuville zostały złamane, miejscami wśród bardzo dotkliwych strat dla nieprzyjaciela. Tylko na dwu małych kawałkach udało się Francuzom dotrzeć do najbardziej wysuniętej linii.

Także w Szampanii po obu stronach Tahure ataki francuskie skończyły się pełnym strat odwrotem nieprzyjaciela. Mimo silnego przygotowania artylerzyckiego nieprzyjaciel nie zdołał nigdzie zyskać na terenie.

Pod Dynaburgiem.

Na zachodnim froncie Dynaburga na zachód od Iłukszty wzięliśmy szturmem pozycyę nieprzyjacielską w szerokości 2 i pół klm. 3 oficerów, 367 żołnierzy rosyjskich i 1 karabin maszynowy dostało się w nasze ręce. Rosyjskie kontrataki odrzucone.

Nad dolnym Styrem.

Pod Jeziercami kawalerya nieprzyjacielska opuściła pole bitwy.

Twierdza Semendria wzięta.

Na całym froncie bałkańskim posuwanie się nasze naprzód czyni dobre postępy. Wczoraj wzięliśmy miasto i twierdzę Semendria.

Śmierć arcyksięcia.

PRAGA 12 października (T. B. K.). Arcyksiążę Ludwik Salwator umarł dziś o godz. 3 po południu na zamku swoim Brandeis nad Łabą.

Francuski transportowiec storpedowany.

ATENY 12 października (T. B. K.). Według raportu kapitana grecko-amerykańskiego parowca „Patris" transportowiec francuski „Samblin Haver" z 2,000 strzelców algierskich na pokładzie w drodze do Mudros został na wschód od Malty storpedowany i zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Angielskie torpedowce wyratowały zaledwie 90 ludzi i to przeważnie rannych.

INSTYTUT EKONOMICZNY N. K. N.

Z inicyatywy grupującego się koło N. K. N. grona osób, pracujących naukowo w zakresie ekonomii społecznej i umiejętności prawno administracyjnych powstał we wrześniu 1915 r. Instytut ekonomiczny N. K. N.

Założycielom chodziło o powołanie do życia instytucyi, któraby ujęła w swe ręce organizacyę pracy naukowej, poświęconej gospodarczym stosunkom na ziemiach polskich. Potrzeba takiej instytucyi dawała odczuwać się u nas oddawna.

Za granicą istnieją i rozwijają się żywotnie stowarzyszenia, grupujące w sobie ekonomistów i prawników, przedstawicieli nauki i praktycznych zawodów. Stowarzyszenia te, że wymienimy tu tylko znane niemieckie stowarzyszenie dla popierania polityki społecznej („Verein für Socialpolitik") rozwija przedewszystkiem ożywioną działalność wydawniczą, której celem głównym jest naukowo teoretyczne opracowanie różnych szczegółów faktycznych stosunków gospodarczych na ziemiach danego organizmu państwowego czy narodowego.

Zrozumiano tam oddawna prawdę, iż zasadniczą podstawą wszelkiej racyonalnej a praktycznej polityki ekonomicznej, warunkiem sine qua non wszelkich usiłowań podniesienia rozwoju ekonomicznego jest dokładne ujęcie teoretyczne i poznawcze, dokładna znajomość stosunków ekonomiczno-administracyjnych i społecznych w kraju, zrozumiano tam oddawna, iż jedynie harmonijny zespół pracy teoretycznej i praktycznej stwarza w zakresie działalności ekonomicznej trwałe wartości i pełną żywotną całość.

Niewątpliwym tryumfem nowoczesnej nauki ekonomicznej i technicznej jest fakt, że wkracza ona zwycięsko najbezpośredniej w samo życie praktyczne, że organizuje ona na najwyższym poziomie technicznym przedsiębiorstwa i jednostki gospodarcze na naukowych podstawach gospodarczo-handlowych i technicznych, wprowadzając w nie jak np. w systemie Taylora specyalną kategoryę pracowników wyłącznie naukowych, mających czuwać przy pomocy nowoczesnego aparatu środków technicznych nad wprowadzeniem nowych metod produkcyi, nad udoskonaleniem podziału pracy, nad zastosowaniem nowych systemów płacy za pracę, nowych sposobów kalkulacyi handlowej. Nauka, właśnie owa czysta i objektywna prawda naukowa nieraz ironizowana przez lichych praktyków, wciska się dzisiaj wszędzie, gdzie praca ludzka zwrócona jest ku produkcyi dóbr ekonomicznych w najszerszem słowa znaczeniu, gdzie przedsiębiorca i robotnik zespoleni pomimo różnice ich dzielące skądinąd, pracują dla wspólnego dobra, jakiem jest pomnożenie zasobów narodowych.

Społeczeństwa zachodnio-europejskie, żyjące w pomyślnych warunkach politycznych, gospodarczo zasobne poświęcały znaczne nakłady kosztów i sił

na popieranie nauk ekonomicznych, wychodząc z przekonania jedynie słusznego, że prace dążące do sumiennego zbadania krajowych stosunków gospodarczych ułatwiają realizacyę tych postulatów narodowej polityki ekonomicznej, które uznano w danem miejscu i czasie za pożądane i niezbędne dla rozwoju ekonomicznego.

Stosunki poszły u nas inną drogą. Na niedorozwoju stosunków naszych ekonomicznych zaciężył niemało brak pogłębienia teoretycznego w zakresie nauk ekonomicznych, zwłaszcza polityki ekonomicznej, dzięki czemu wkradł się w wiele naszych przedsięwzięć gospodarczych wielce szkodliwy dyletantyzm.

Cały szereg czysto praktycznych zadań nie mógł być u nas zrozumiany z tej prostej racyi, iż nie znaliśmy istoty zjawiska, intensywności pewnych stron ujemnych, że wspomnimy tu tylko, jeśli chodzi o stosunki galicyjskie, o nieszczęsnej sprawie parcelacyi wielkiej własności ziemskiej, o której dotąd wiemy wprawdzie, że jest, a raczej była intesywną przed wojną, ale co do której brak wszelkich pewniejszych danych statystycznych, lub o sprawie podzielności gruntów włościańskich, o której wiemy, że znaczy się nadmiernem rozdrobnieniem lecz bez bliższego zbadania natężenia zjawiska zwyczajów spadkowych i t. d.

Instytut ekonomiczny założony z inicyatywy N. K. N. powstając w chwili, gdy praca nad odbudową zniszczonych ogniem i mieczem ziem polskich staje się zagadnieniem pierwszej wagi, zdaje sobie sprawę z całego znaczenia obowiązków, jakie ciężą na polskiej nauce ekonomicznej, gdy chodzi o pogłębienie znajomości faktycznych stosunków gospodarczo-społecznych na ziemiach polskich. Usiłowania nasze praktyczne, dążące do poprawy stosunków ekonomicznych, muszą być poparte i uzasadnione naukowo, jeśli nie mają być jeszcze raz przemijającej natury wysiłkiem, działając niejako na oślep.

To zadanie pogłębienia teoretycznych studyów nad gospodarczymi i administracyjnymi stosunkami ziem polskich celem zwrócenia praktycznej polityki ekonomicznej na racyonalne tory podyktowane potrzebą chwili pragnie wziąć na się Instytut ekonomiczny N. K. N.

Nie siląc się w tej chwili na kreślenie szczegółowego programu, programów bowiem i statutów nie brakło u nas nigdy, pragnie Instytut dać plan na przyszłość najbliższą swojej działalności.

Instytut przystępuje odrazu do pracy, którą uważa na razie za najważniejszą, do pracy wydawniczej poświęconej krajowym stosunkom gospodarczo-administracyjnym. Jako pierwsze wydawnictwo projektuje Instytut wykłady Kursu ekonomicznego N. K. N., odbytego z tak znacznem powodzeniem we Wiedniu i Zakopanem. Niektóre z tych wykładów wydane będą w formie samodzielnych rozpraw naukowych. Rozpoczną seryę tych wykładów znajdujące się już w druku prace Prof. Dr. Buzka: „O ludności na ziemiach polskich", Prof. Dr. Tilla: „O noweli do ustawy cywilnej", wraz z tekstem ustawy w języku polskim i niemieckim, oraz praca „O kooperatywie i jej znaczeniu" ś. p. Edwarda Milewskiego, który tuż przed wygłoszeniem wykładów zmarł tragicznie zostawiając skrypt wykładów, przygotowany do druku.

Zabierając się obecnie do wydawnictw naukowych ma zamiar Instytut przejść w przyszłości najbliższej skoro warunki będą po temu sposobne do prac przygotowawczych, tyle potrzebnych u nas, drogą zbierania materyałów przez ankiety, kwestyonaryusze i t. d., dla celów późniejszego opracowania ich naukowego, dalej do przedsięwzięcia pewnych prac na żądanie ciał parlamentarnych publicznych, wogóle dla celów gospodarczej polityki aktualnej.

Opracowania statystyczne na większą skalę, jako przerastające siły Instytutu są na razie wykluczone, należą one zresztą po za państwem i krajem do specyalnych stowarzyszeń, jak Polskie Tow. Statystyczne w Krakowie, lub instytucyi w rodzaju miejskich biur statystycznych.

Na przyszłość najbliższą bierze instytut na się również kontynuowanie tej pracy pedagogicznej w zakresie naszych nauk ekonomicznych, którą dotąd prowadził Kurs ekonomiczno-społeczny N. K. N. pod kierownictwem Dr. Leona Biegeleisena. Dwa takie kursy ekonomiczne odbyło już z ramienia N. K. N. we Wiedniu i Zakopanem; w przygotowaniu jest specyalnej wagi obecnie Kurs ekonomiczno-handlowy specyalnie dla superarbitrowanych Legionistów celem zapewnienia im przyszłości zawodowej.

Po za tem Instytut zajmie się stworzeniem dodatku ekonomicznego do pisma „Polen" celem informowania zagranicy o naszych stosunkach gospodarczych oraz dostarczać będzie pismom peryodycznym fachowych artykułów celem spopularyzowania idei gospodarczych wśród szerszej publiczności.

Stworzone w Instytucie Archiwum ekonomicznie zestawione z wyciągów pism peryodycznych i ulotnych broszurek, oraz referatów nie wydanych drukiem a odnoszących się do życia gospodarczego ziem polskich, będzie miało za zadanie zbierać bieżące materyały dla opracowań naukowych w łonie i po za Instytutem.

To są zadania Instytutu ekonomicznego na przyszłość najbliższą.

Na czele Instytutu stoi Prof. Dr. Adam Krzyżanowski, jako prezes, poseł Prof. Dr. Alfred Halban, jako zastępca przew., Dr. Leon Biegeleisen, jako sekretarz. W skład komisyi wchodzą nadto Prof. Dr. Jaworski, Prof. Dr. Roztworowski, poseł Prof. Dr. Buzek, rejent Dr. Starzewski, Dr. Zofia Daszyńska-Golińska.

Biuro Instytutu mieści się na razie przy ul. Krowoderskiej 26 I. p. w Krakowie.

Sytuacya na Węgrzech.

III.

Narodowa partya pracy.

Stronnictwo to posiadające znaczną większość w sejmie węgierskim i znajdujące się u steru rządu, jest w dużej mierze dziełem hr. Tiszy, który też cieszy się w niem decydującym niemal wpływem. Z tej też przyczyny i w gabinecie węgierskim jedynie decydującym jest jego głos. Dzieje się to tembardziej, że stronnictwo samodzielnych i wybitnych polityków posiada bardzo niewielu.

Sanacya życia parlamentarnego przeprowadzona przez Tiszę radykalnymi środkami i wybitne wzmocnienie stanowiska Węgier w monarchii, które jemu ogólnie się przypisuje, wzmocniło i utrwaliło na długi czas wpływ tego wybitnego męża stanu. W sprawie Polski przez długie miesiące od wybuchu wojny stronnictwo milczało. Jak twierdzono, powodem tego była z jednej strony niepomyślna sytuacya wojenna, nakazująca rządowi i popierającej go partyi nie angażować się w projekty, nie mające widoków bezpośredniej realizacyi, z drugiej zaś strony wątpliwości prawno-państwowej natury, o których pomówimy poniżej. Zmiana sytuacyi na placu boju przyniosła jednakże i tutaj znaczną poprawę. Sprawa polska zwłaszcza od wzięcia Warszawy, narzucająca się siłą faktu, jako konkretne zagadnienie zmusiła i to stronnictwo do zajęcia pewnego stanowiska. Objawiło się ono z jednej strony cieplejszym tonem w dziennikach rządowych, z drugiej zaś szeregiem enuncyacyi, jakie nastąpiły po wzięciu Warszawy. Mówię tu o półurzędowym komunikacie, jaki pojawił się w „Politische Correspondenz", a który zaprzecza, jakoby kierujące koła węgierskie zajmowały kiedykolwiek stanowisko nieprzychylne dla żądań narodu polskiego i akcentuje potrzebę oswobodzenia Polski, jako ogólne żądanie całej monarchii, oraz o głosach organów półurzędowych t. j. „Pester Loyd" i „Az Ujsag", które zajęły wówczas wobec sprawy polskiej najżyczliwsze stanowisko wśród prasy węgierskiej.

Zaznaczam jednakże, że enuncyacye te mimo podkreślenia przyjaźni i życzliwości i tradycyjnych związków polsko-węgierskich nie przyniosły jeszcze żadnych konkretnych wyjaśnień, aczkolwiek w porównaniu do dawniejszego tonu tych dzienników były znamiennym objawem zmian, jakie w ostatnich miesiącach zachodziły w stosunku rządzących sfer węgierskich do sprawy polskiej. Dni ostatnie przyniosły w tej kwestyi pewne już konkretniejsze dane. Baron Rosner, węgierski minister a latere, w mowie wygłoszonej do wyborców w dn. 5 września stwierdziwszy, że wojna przyniesie definitywne rozwiązanie sprawy bośniackiej, dodał: „Dalszą troskę budzi kwestya polska. I tutaj daję tylko wyraz tej nadziei, że przy tradycyjnej sympatyi, jaką naród węgierski zawsze objawiał polskiemu, stosunki wezmą taki obrót, który stworzy odpowiednią podstawę dla rozwoju sił polskiego narodu".

Jeżeli zaś przytoczę, że prawie jednocześnie hr. Andrassy w jednym z artykułów swoich w „Magyar Hirlap" zaznaczył nadzieję pomyślnego rozwiązania kwestyi polskiej, to nasuwa się wniosek, iż w sferach rządowych węgierskich zdecydowano się obecnie na zajęcie zdeklarowanego już wobec nas stanowiska. Że stanowisko to nie jest dla nas nieprzychylne, dowodzić się zdaje artykuł hr. Andrassego, ogłoszony 12 września w „Neue Freie Presse" p. t. „Kwestya Polska". Wytyczne tego artykułu streścićby można następująco: W dzisiejszych warunkach naród polski nie mógł zająć innego stanowiska wobec państw walczących, jak to, które zajął. Podział Królestwa byłby błędem politycznym nie do darowania, gdyż rzuciłby Polaków definitywnie w objęcia Rosyi. Jeśli Królestwo przyłączone zostanie do Austro-Węgier, należy stworzyć z niego i Galicyi osobną całość państwową. Przez to bowiem uwzględni się i aspiracye Polaków i stworzy się pożądanego a silnego sprzymierzeńca dla mocarstw centralnych. Jak z tego widać, hr. Andrassy akceptuje niemal bez zastrzeżeń stanowisko zajęte przez Naczelny Komitet Narodowy i Koło Polskie w Wiedniu.

Zachodzi teraz pytanie, w jakim stosunku pozostaje enuncyacya hr. Andrassego do zapatrywań rządu węgierskiego.

Są tu dwie możliwości: albo zapatrywania hr. Andrassego i Tiszy są zgodne, a w takim razie artykuł pierwszego uważaćby należało za rodzaj półurzędowej enuncyacyi, albo też są różne, a w takim razie artykuł ów byłby wystąpieniem Andrassego z własnym programem i niejako kandydaturą na kierownika rządu, któryby ten program mógł urzeczywistnić. Przeciw drugiej możliwości przemawia jednak fakt, że stanowisko Tiszy w ciągu ostatnich miesięcy niewątpliwie zostało wzmocnione, że niema oznak, by w niedługiej przyszłości możliwem było jego ustąpienie, i że wobec tego Andrassy nie występowałby z programem, nie mającym widoków urzeczywistnienia. Powtóre enuncyacye hr. Andrassego z miesięcy ostatnich — że wspomnę tylko artykuł jego o dualizmie — stwierdzają, że w zapatrywaniach obu tych polityków na ukształtowanie się stosunków po wojnie niema zasadniczych różnic. Nie ulega wreszcie wątpliwości, że ostatni artykuł hr. Andrassego ogłoszony został albo w porozumieniu albo za zgodą bar. Buriana, który jako mąż zaufania Tiszy do niemiłej mu enuncyacyi byłby zapewne nie dopuścił. Stąd nasunąłby się wniosek, że pierwsza możliwość raczej bliższą jest prawdopodobieństwa, tem więcej, że artykuł hr. Andrassego zbiega się ze znaną enuncyacyą bar. Buriana, co do niepodzielności Królestwa.

Partya socyalistyczna jest stronnictwem, nie posiadającem żadnego wpływu na gruncie parlamentaryzmu, a to z powodu węgierskiej ordynacyi wyborczej. Jest stronnictwem czysto robotniczem i w poglądach na sprawę polską kieruje się interesami proletaryatu polskiego. W ogólności jednak informacye o kwestyi polskiej czerpie z prasy socyalistycznej niemieckiej i stanowisko swoje wobec nas utożsamia ze stanowiskiem socyal-demokracyi niemieckiej. (d. n.)

Prasa niemiecka o administracyi niemieckiej w Królestwie Polskiem.

Stosunki wewnętrzne Królestwa i obecny stan kraju pod nowo wprowadzoną administracyą niemiecką stanowią stałą rubrykę w codziennej prasie niemieckiej, która pod niebiosa wychwala sprężystość i skuteczność niemieckich rządów i wykazuje, jakie błogosławione owoce przynoszą one wyniszczonemu wojną krajowi i ludności. Tak owoce dotychczasowych wyników administracyi niemieckiej w Polsce opisuje „Hamburger Fremdenblatt" z 9 września b. r. w artykule „Polen unter der neuen Verwaltung" (powtórzonym nazajutrz dosłow-

---

BERNARD KELLERMANN.

SZTURM.

II.

(Dokończenie).

O czwartej godzinie rano jest w Argonach dyabelnie zimno. Jedziemy, zatuleni w płaszcze, wśród nocy ciemnej, choć oko wykol. Gwiazdy połyskują duże i mroźne, jak w zimie. Doznaję jakiegoś dziwnego smaku w ustach, kiedy patrzę na gwiazdy. To nie jest pora na gwiazdy. Zapadliśmy się pod ziemię, to niema żadnej wątpliwości i nie mamy czasu na przyglądanie się gwiazdom.

Działa huczą głucho. Także i w nocy musi tu iść praca. Ogień odbywa się normalnie; stwierdzamy to z zadowoleniem. Nieprzyjaciel nic snać nie zauważył, nic nie gotuje na żadnem innem miejscu.

Jakaś zestrzelana wieś. W lesie droga staje się bagnista. Od tygodnia deszcz tu nie padał, ale drogi są rozmiękłe i samochód ślizga się, jak sanki po błocie. Jedzie naprzeciw nam jakiś wóz, wymijamy, wpadamy w jakieś wyboje, szofer zjeżdża na drugą kolej i wreszcie wygrzebujemy się z błota. Tu znowuż dziury i leje od granatów, tak że tylko powoli posuwamy się naprzód.

Jedziemy na przełaj lasu, czarne drzewa szumią, gwiazdy błyszczą poprzez wierzchołki. Jest pięknie, pomimo złej drogi. Znowu zestrzelana wieś. Wysuwają się jacyś ludzie. Kolumna sanitarna, gotowa do marszu. Ci już są na nogach? Tamci w rowach jeszcze są zdrowi i pełni życia, ale tu, w szarym poranku, stoją już ludzie, którzy ich mają opatrywać.

Gasimy latarnie. Znowu zestrzelana wieś. — Idziemy dalej piechotą.

Powoli robi się dzień. Jakieś mgliste postaci przesuwają się poboczną drogą, kuchnie polowe, żołnierze sanitarni, rezerwy. Wstępujemy w górę. Idziemy drogą, którą da się iść jedynie dzięki temu, że ułożono na niej jeden pień przy drugim. Drzewo pni poszarpane i zmiażdżone od niezliczonej mnogości kół i butów, które przeszły tędy w dół i do góry. Las staje się naraz jaśniejszy.

Robi się dzień. Kotlina rozszerza się, i mamy przed sobą nagi, zestrzelany wierzchołek góry. Wstępujemy w pierwszą strefę. Pierwsza strefa, to rowy, o które mocowano się w zimie. Wysokie drzewa zniszczały, ale krzewina zazieleniła się znowu. Ta strefa wygląda coś niby winnica, niby pole uprawne chmielem. Rowy, szuter, leje granatów. — Ale potem ciągnie się druga strefa, sama góra. Jak tu wygląda! Trzeba sobie wyobrazić dziki, rozhukany ocean, z wściekłem zbałwanionemi falami, dzikie morze podczas burzy. Ale morze to jest z gliny i nagle w jednej sekundzie stężało. Nic nie przesadzam. Tak a nie inaczej wygląda góra.

Fale, doły, przepaście. Stężałe morze toczy swe fale ku górze. Wśród tego sterczą kikuty obumarłych drzew. Podziurawione na sito tysiącem kul stały, aż w końcu uderzenie wiatru pokładło je na ziemi. Tak wygląda tutaj; coś najbardziej beznadziejnego i strasznego, co fantazya ludzka może sobie wyobrazić. Rowy, leje przy lejach, na wiele metrów głębokie i szerokie.

Te stężałe fale z gliny, to wynik walki wielu miesięcy. Cuchnie tu trupem i wszelką okropnością. Części ciał ludzkich sterczą z gliniastej skorupy, strzępy sukna, rozwalone naczynia blaszane leżą po dziurach. Walczono tu o każdy lej po granacie. Powoli krok po kroku musieli żołnierze wywalczać drogę ku górze. Stali nieraz po biodra w wodzie. Jest tu droga, która nosi nazwę „drogi samobójców". Jest to rów komunikacyjny, płasko jedynie wybrany i który nieprzyjacielskie karabiny maszynowe skrapiały kulami.

Ludzie woleli raczej ryzykować życie, niż wiecznie brodzić w wodzie! Tysiące pochłonęły te stężałe fale gliny, swoich i nieprzyjaciół. Teraz milczą.

Przedtem pustynia ta miała imiona: to są owe sławne forty „Central", „Cimetiere", „Bagatelle", zdobyte w czerwcu i w lipcu.

nie w „Berliner Börsen-Zeitung“ pod zmienionym tytułem „Das wiederauflebende Polen“).

„Żaden kraj, wywodzi „Hamb. Fremdenblatt“, nawet owa przez wrogów naszych tak często i z tak rozmyślnym teatralnym patosem opłakiwana Belgia, nie ucierpiał bardziej wskutek okropności wojny, jak Polska“. Po dobitnem przedstawieniu spustoszeń, jakie sama wojna wyrządziła w kraju „już z natury pod względem gospodarczym i moralnym nie bardzo odpornym“ oraz niszczycielskiego wandalizmu „tych, którzy jako obrońcy powinni byli właśnie chronić ziemie polskie“, — reasumuje „H. Fr.“ dotychczasowe wyniki administracyi niemieckiej w Polsce następująco. „Teraz, pod niemiecką administracyą, po długich i ciężkich miesiącach okropności i nędzy zaczynają wszystkie zniszczone domostwa między Wisłą i Bugiem oddychać na nowo. Wprowadzające ład i porządek, ramię nowej administracyi daje się już wszędzie odczuwać. Kraj, opuszczony przez Rosyan rzekomo dobrowolnie i zamieniony w pustynię, która miała nam przynieść zgubę, zaczyna zwolna stawać się źródłem siły“. Następuje szczegółowy opis postępów i wyników, które nowa administracya osiągnęła na polu odbudowy i naprawy kolei i dróg, zorganizowania poczty, podniesienia uprawy roli, wskrzeszenia przemysłu z pomocą sprowadzonych z Niemiec maszyn, zaprowadzenia żeglugi rzecznej, i t. d. Specyalną uwagę zwraca „H. Fr.“ na znakomite wyniki wojskowego zarządu kopalń węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem, których obecna produkcya przynosi już 2.000.000 K. miesięcznie i na skuteczne prace około uporządkowania i odbudowy zaniedbanych zupełnie kopalń miedzi obok Kielc. „Tak to, kończy „H. Fr.“ tuż za orężem wszędzie postępuje narzędzie, za walką — praca. To też zaczynamy już zwolna zyskiwać zaufanie ludności. Widzi się tu, co my potrafimy. Widzi się, do czego można doprowadzić pod naszem kierownictwem i z naszą pomocą. Dodać należy do tego pewne poczucie pokrewieństwa z monarchią Habsburską, na której panowanie Polacy istotnie nie mieli powodu się uskarżać (i gdzie już przez samą równość wyznania mieli oni inne stanowisko, aniżeli pod brutalnie nawracającem na swoją wiarę prawosławiem). To zaufanie ludności do nas — jest najcenniejszym owocem, który nasza praca na ziemi polskiej winna wydać. Przyczyni się ono najskuteczniej do tego, by kraj ten stał się dla nas z wrogiej pustyni życzliwym sąsiadem“.

Obecnym stanem szkolnictwa w Polsce zajmuje się „Munchener-Abendzeitung“ z 9/IX b. r., kładąca szczególny nacisk na prawa języka polskiego w nowo urządzonych szkołach. To samo pismo donosi też o projekcie utworzenia Wielkiej Warszawy.

W jeszcze bliższe szczegóły wchodzi stale nam sprzyjająca „Kölnische Volkszeitung“, która w n-rze z 14/IX b. r. przynosi korespondencyę „Z Warszawy i Polski“ poświęconą sprawom kulturalnym polskim. I tak, donosząc o wprowadzeniu języka polskiego do sądów w Królestwie, zaznacza „Koln. Volksztg“ potrzebę oczyszczenia i poprawienia polskiego języka prawniczego, „Polszczyzna prawnicza, wywodzi „Koln. Volksztg“ psuła się z biegiem czasu coraz bardziej pod wpływem rosyjskiego uniwersytetu, praktyki w rosyjskich sądach, rosyjskich tekstów ustaw i komentarzy tak, że w końcu przyjmowała już żywcem nie tylko poszczególne rosyjskie wyrazy, ale całe zwroty“. „Koln. Volksztg“ cytuje dalej „Kuryer Warszawski“, który również nawołuje do przestrzegania czystości języka prawniczego i przypomina dewizę, którą Krakowska Akademia Umiejętności opatrzyła słownik: „Jak długo żyje język, żyje też i naród“. Przechodząc do spraw teatralnych warszawskich „Koln. Volksztg,“ pisze o wystawieniu w Warszawie po raz pierwszy „Wesela“ (3/IX b. r.) przyczem dodaje dla publiczności niemieckiej następujące wyjaśnienie: „To narodowe dzieło jednego z największych nowszych poetów polskich, zmarłego już Stanisława Wyspiańskiego, które za czasów rosyjskich nie byłoby na scenie warszawskiej możliwem, oparte jest na idei odrodzenia Polski drogą wewnętrznego przetworzenia duszy ludzkiej“. Donosząc wreszcie o zamierzonem przez rząd rosyjski przeniesieniu Uniwersytetu warszawskiego do Rostowa n. Donem, wyraża „K. V.“ nadzieję, że wiadomości o tem przyjmie Warszawa, której już tyle Rosyanie zabrali, z całym spokojem, gdyż w rzeczywistości dla byłych profesorów warszawskich zostanie na miejscu, z tą tylko różnicą, że nie będzie już więcej rosyjskim, ale znowu polskim.

Wśród tego chóru pochwał dla błogosławieństw administracyi niemieckiej i rozkwitu życia pokojowego i kulturalnego w Królestwie odezwały się jak zgrzyt doniesienia pism niemieckich o znanem obwieszczeniu komendanta miasta Łodzi, który przestrzega przed rozszerzaniem pism i odezw rewolucyjnych oraz planowanymi rzekomo przez „polską partyę radykalną“ przewrotami i innymi krokami rewolucyjnymi. Berlińska „Post“, donosząc o pojawieniu się powyższego komunikatu, dodaje od siebie następujący komentarz: „Powyższe obwieszczenie powinno dla nas być wyzwoleniem, ponieważ nareszcie nazywa ono rzecz po imieniu. Dziś nie jest jeszcze chwila odpowiednia, by o tych sprawach wydać sąd ostateczny“. Berliński „Vorwarts“ (z 16/IX b. r.), cytując te podejrzenia „Post“, zaznacza konieczność jak najszybszych urzędowych wyjaśnień w tej sprawie. „Vorwärts“ nie wierzy w istnienie jakiegoś rzeczywistego ruchu rewolucyjnego w Polsce i raczej przypuszcza, że są to „machinacye rosyjskich szpiclów“.

Na polu chwały.

W ofenzywie Legionów na Wołyniu zginął w dniu 21 września 1915 r.

ś. p. Piotr Klimek (Rola), kapral.

Pochodził on z Lubelskiego. Do gimnazyum uczęszczał w Lublinie. W Warszawie należał do tajnej organizacyi wojskowej: Z wybuchem wojny, która go zaskoczyła w Kielcach, gdzie przebywał na wakacyach, wstępuje w szeregi wkraczających tam strzelców. Przydzielony do 2 komp. III batalionu, brał udział we wszystkich jej walkach. Nie opuścił najmniejszej utarczki. Po bitwie pod Kozinkiem mianowany zostaje kapralem. Był on jednym z najodważniejszych żołnierzy: narażał się zawsze, nie bacząc na skutki.

W dniu 21 września dostaje rozkaz spatrolowania pewnej wsi. Po spełnieniu tego zadania, za wsią zostaje napadnięty przez sotnię kozaków. Doszło do starcia pierś o pierś. Ś. p. Klimek dostawszy lancą w bok, rzuca się z bagnetem na atakującego go Czerkiesa. Lecz już następnie otrzymuje cięcie szablą w głowę. Do pochylającego się strzelono jeszcze dwa razy, aż wreszcie usunął się na ziemię, zraszając krwią obficie trawę i krzaki. Koledzy jego walczyli obok niego z podobnym heroizmem.

Cześć bohaterowi, cześć obrońcy ojczyzny, godnemu naśladowania.

Koledzy II kompanii, III batalionu.

Ś. p. Stanisław Gątkiewicz,

podoficer zmarł 24 sierpnia b. r. w szpitalu dywizyjnym z otrzymanych ran pod Brześciem Litewskim w 18. roku życia.

Ś. p. St. Gątkiewicz, uczeń kl. VII gimnazyum IV w Krakowie, należąc do „Związku strzeleckiego“, wyruszył z oddziałem dnia 8-go sierpnia 1914 r. do Królestwa Polskiego i brał udział we wszystkich walkach tego oddziału aż do Limanowy, gdzie został ciężko ranny. Po parumiesięcznem leczeniu został przydzielony do czwartego pułku Legionów polskich. Walcząc dalej w Królestwie Polskiem, ranny pod Brześciem Litewskim, zmarł w lazarecie dywizyjnym.

O tej młodocianej ofierze, złożonej na ołtarzu Ojczyzny, zawiadomił rodziców przełożony zmarłego, porucznik Miecz. Więckowski, w wyrazach szczerego współczucia, pisząc: „Luka, jaka pozostała w naszych szeregach po ubyciu tak szczerego i dzielnego kolegi, nie da się prędko wypełnić. S. p. Gątkiewicz będąc wzorem kolegi i podoficera, zwracał zawsze szczególną uwagę swych oficerów, w których grono z pewnością dzielnością swą i inteligencyą byłby niezadługo wszedł.“

Cześć Jego pamięci!

Kolumna Legionów.

W dniach od 27 września do 7 października b. r. włącznie wpłynęło do Kasy Kolnmny Legionów za wbite gwoździe 6,548 kor. 87 hal. Całą gotówkę wniesiono już, jak zwykle na książeczkę wkładkową kasy oszcz. m. Krakowa Nr. 309860, która wobec tego opiewa obecnie na 27.731 kor. 27 hal.

Jak przewidywaliśmy, młodzież szkolna, zebrana już w Krakowie napływa tłumnie pod Kolumnę i wbija w nią gwoździe mnożąc fundusz, przeznaczony na szlachetny cel pomocy dla wdów i sierót po legionistach, oraz dla tych, którzy po skończonej wojnie wrócą z szeregów do domów z nadszarpanem zdrowiem lub jako kalecy.

Gwoździe t. zw honorowe zaczynają już zdobić podstawę Kolumny. Wyryte są na nich nazwiska tych ofiarodawców, którzy złożyli ofiary od 50 kor. w górę. Dotąd wbito takich gwoździ 5, z napisami: Rudolfowie Frühlingowie, I Koło Tow. Szkoły Ludowej, Stanisławowie Niezabitowscy, „Ill. Kuryer codzienny“, Redaktor Maryan Dąbrowski. Dziesiątki innych są w robocie dla szczególnego upamiętnienia nazwisk tych, którzy przodowali w ofiarności na szlachetne cele Kolumny.

Gwoździe te wbije za ofiarodawców Komitet Kolumny

W czasie od 27/9 do 7/10 b. r. wpłynęły do Kasy Kolumny następujące większe ofiary: 2.834 kor. 71 hal. wpłaciła Redakcya „Ill. Kuryera Codziennego“ jako sumę ofiar złożonych przez prenumeratorów swego pisma i wbiła za nich odpowiednią ilość gwoździ, tudzież zamówiła gwoździe honorowe dla tych z pośród nich, którzy ofiarowali większe datki, 262 k. 19 h. oficerowie i żołnierze 2 pułku II batal. Leg. pols. (przez kapitana leg. p Karola Dziekanowskiego), 200 kor. 14 h. Filia gimnazyum św. Jacka w Krakowie, 70 kor. Dr. Edward Mizuna, 100 kor. Wicepr. Rady szkoln. Dr. Dembowski Ignacy, 100 kor. robotnice fabryki tutek P. Bełdowskiego w Krakowie, 100 kor. Polski Komitet opiekuńczy w Badenie, 100 kor P. Halski Ludwik z Krakowa, 86 kor. szkoła imienia św. Jadwigi w Krakowie, 60 kor. p. Wł. Bełdowski z rodziną z Krakowa. Po 50 kor. złożyli p. p. Dembowska Marya z Krakowa, Stowarzyszenie nauczycielek z Krakowa; Redaktor Maryan Dąbrowski, Schmindling Bruno i Schmindling Bronisława z Krakowa, 31 kor. Kurs 1 Akademii handl. w Krakowie, 30 kor. szkoła przemysłowa żeńska w Krakowie, 25 kor Gremium Księgarzy krakowskich przez Prezesa p. Piwarskiego, 25 kor. p. Statter Herman z Tarnowa, po 20 kor. Uczniowie szkoły realnej w Żywcu, (z dodatkiem 20 hal.), Kompania sztabowa Komendy leg. pols. Stańkowscy Janowie ze Stanisławowa, N.N. z Krakowa, Chrapkiewicz Antoni z Sułkowic, Jankiewicz Aleksander z Nowego Sącza, Twardowski Marcin z Nowego Sącza, Dr. Nowaczyński Jan, 14 kor I kl. szkoły imienia Jana Kochanowskiego w Krakowie, 13 kor. II kl. posp. szkoły im. J. Kochanowskiego, 11 kor. 64 h. II kl. wydziałowa tejże samej szkoły, 12 kor. III klasa szkoły św. Kingi, Po 10 kor. wpłacili: p.p. Kozłowski Artur z Ropczyc, Inż. Kwiatkowski Jan z Krakowa, Hechter Karol i Silber Serafina z Krakowa, Strażnik skarb. z Miechowa, Andruczyszyn, N. N. z Lublina, Siemoński Edmund i Siemoński Tad. z Tarnopola, J. M. z Tyśmienicy, Królikowscy Stef. z Krakowa, Inż. Munk Ludwik, Dydyński Antoni z Krakowa, Szatko Józef z Tarnowa, Wróblewska Zofia, Bergmannowie i Orzechowski z Krakowa, Zychlewiczowie z Karwiny, Laskowski Ryszard z Branic, Adw. Dr. Roman Bogdani z Krakowa, Żołnierz „Piłsudczyk“ N.N. z Krakowa, Krakowski Bank kredytowy, Dr. Waga Franciszek z Poli, Januszewski Maryan z Łańcuta, p.p. Pawłowskie z Cergowy, Ks. Szpunar Stanisław z Dubiecka, Zarząd Towarzystwa Kolonii wakacyjnych z Kochanowic, Prof. Łukasiewiczowa ze Lwowa, Hr. Szembek Stefan z Cieszyna.

Przez Administracyę Nowej Reformy wpłynęło w czasie przedstawionym 653 k. 48. h. w czem mieszczą się większe datki: 132 k. 50 h. sztab Komp. zebrane przez p. Godzińskiego Bronisława, 72 kor. od Kraj. Komisyi zasiłkowej w Białej, 160 kor. 35 h. od uzup. formacyi 90 p.p. i 6 p. ułanów i Kapelana Ks. Czesława Brody, 51 kor. od urzędników Urzędu podatkowego w Próchniku, 40 kor. od urzędników kol. przez p. Walerego Kuliga, po 20 kor. od p Ludwika Rajskiego i p.p. Stanisławów Mermonów.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

„Polnische Blatter“ w Berlinie. Dnia 1 b. m. pojawił się w Berlinie pierwszy numer pisma „Polnische Blatter“, mającego wychodzić co 10 dni, a redagowanego przez krakowskiego literata Wilhelma Feldmanna. Zadaniem pisma jest informowanie kół niemieckich o sprawach polskich.

Pierwszy numer „Polnische Blätter“ przynosi programowy artykuł prezesa N. K. N. posła Jaworskiego. Między artykułami znajduje się również artykuł prof. uniwersytetu berlińskiego Brucknera na temat, jak Polska stała się wielką, oraz artykuł red. K. Srokowskiego na temat niemiecko-polskiego porozumienia.

Sprawy polskie w Ameryce. Dwudziestego sierpnia b. r. wyszedł w Chicago pierwszy numer organu Komitetu Obrony Narodowej (K. O. N.) i zarazem amerykańskiej delegacyi N. K. N. w języku angielskim: „The Polish Cause“. W przedmowie zaznacza redakcya, że tygodnik ten ma za cel informowanie publiczności amerykańskiej o sprawach polskich.

Rohrbach Paweł. „Russland und wir“. Stuttgart, J. Engelhorns Nachf. 1915. — Autor, jeden z najwybitniejszych pisarzy politycznych niemieckich wskazuje na to, że reforma agrarna, przeprowadzona przez Stołypina w r. 1905, zwiększyła ogromnie niebezpieczeństwo rosyjskie dla reszty Europy. Wielkie masy chłopstwa przez reformę odciągnięto od partyi rewolucyjnych i pojednano z rządem. Skuteczne zahamowanie rosyjskiej ekspanzyi można, zdaniem autora, osiągnąć przez oderwanie Ukrainy, odrodzenie Polski i przyłączenie Estonii, Inflant i Kurlandyi do Niemiec. W tych ostatnich krajach należałoby osiedlić 2 miliony Niemców, wysiedlonych z Rosyi. Wtedy Litwini, Łotysze i Estowie powoli się zniemczą. Dlatego państwom centralnym nie wolno za wcześnie zawierać pokoju, zanim te cele nie będą osiągnięte. — Szereg dokumentów o rosyjskich okrucieństwach dołączono.

Książka ta należy do najciekawszych wśród powodzi broszur aktualnych, wydanych w Niemczech.

Zawieszenie „Guerre Sociale“. „Temps“ donosi, że dziennik „Guerre Sociale“, organ Hervégo, został zawieszony.

Z cyklu: Inwazya rosyjska we Lwowie. Niezbyt przyjemnego wrażenia doznają powracające do Lwowa osoby, których mieszkania pod ich nieobecność zajmowało w czasie inwazyi „czynownictwo“ rosyjskie. Do olbrzymiej liczby doniesień o rabunkach przybyło wczoraj doniesienie przybyłego do Lwowa radcy Dyonizego S., zamieszkałego przy ulicy Gliniańskiej l. 16., któremu ogołocono mieszkanie z najrozmaitszych wartościowych przedmiotów, mebli, garderoby i t. d. ogólnej wartości kilka tysięcy kor.

Centralne biuro wywiadowcze dla jeńców wojennych w Wiedniu (Gemeinsames Zentral-Nachweisbureau, Auskunftstelle für Kriegsgefangene I. Jasomirgott-Strasse 6), zwraca się z prośbą, aby spowodować publiczność, pragnącą otrzymać wiadomości o jeńcach wojennych, żeby się nie zwracała ze swemi zapytaniami wprost do biura wiedeńskiego, lecz wyłącznie do sekcyi wywiadowczej galic. stowarzyszenia „Czerwonego krzyża“ w Krakowie, ul. Basztowa 8.

Trzecia austr. pożyczka wojenna. Wedle ogłoszonego prospektu warunki subskrypcyjne na pożyczkę wojenną są bardzo korzystne. Cena subskrypcyjna wynosi 93,60, oprocentowanie 5 i pół proc. Pożyczka wojenna jest wolna od podatku. Cenę kupna należy przy subskrypcyach do 200 kor. całkowicie uiścić zaraz przy zgłoszeniu, przy subskrypcyach ponad 200 kor. 10 proc. w chwili zgłoszenia, po 20 proc. 6 grudnia i 5 stycznia, 25 proc. 5 lutego, resztę 6 marca. Bank austro-węgierski i Wojenny zakład kredytowy udzielają na obligacye wzgl. kwity tymczasowe pożyczek wedle stopy procentowej o 1 i pół proc. obniżonej, czyli wedle oficyalnej stopy eskontowej. Subskrypcya zaczęła się 7 b. m., a kończy się 6 listopada b. r.

Zamówienia wagonów kolejowych. Fabryki wagonów kolejowych pracują obecnie nad dostawami bardzo znacznych zamówień rządowych. Wartość ich wynosi, licząc od początku wojny, sto milionów koron. Rząd uwzględnił przy rozdawnictwie dostaw podrożenie środków produkcyjnych i przyznał wyższe niż zwykle ceny. Od początku wojny zamówiono razem: 394 lokomotyw, 1844 wagonów osobowych i służbowych, oraz 10,410 wagonów towarowych, które już w ruchu jesiennym mają być użyte.

Rozdawnictwo budowy konstrukcyi mostowych. W ostatnich dniach odbyły się w zarządzie kolei państwowych narady w sprawie rekonstrukcyi mostów kolejowych w Galicyi, zniszczonych podczas wojny. W naradach wzięły udział także wielkie firmy z tej gałęzi przemysłu, a mianowicie w liczbie 13. Uchwalono na razie rozdać budowy na kwotę 11 milionów koron, z skróconym terminem wykonania robót, które potrwają do wiosny r. przyszłego. Później mają nastąpić dalsze zamówienia. Ciekawiśmy, czy i które firmy galicyjskie biorą udział w pracach około rekonstrukcyi galicyjskich mostów kolejowych.

Naturalistka polska wśród Tunguzów. Do Londynu powróciła niedawno z Syberyi p. Czaplicka, uczenica uniw. w Oksfordzie, która przed rokiem udała się na czele ekspedycyi naukowej na Sybir, w celu zbadania etnologicznego nieznanego dotąd szczepu Tunguzów, mieszkającego nad Jenisejem. P. Czap-

licka spędziła całą zimę wśród półdzikich nomadów, mieszkających w osadach podobnych do indyjskich bigwamów. Obecnie pisma angielskie rozpisują się szeroko o podróży naszej uczonej i podają sprawozdania z wyników jej pracy i opisy cennych zbiorów. Jest w tem wszystkiem jakby zgrzyt ironii losu. Reprezentanci kultury polskiej badają Sybir celem pomnożenia wiedzy ludzkiej, a równocześnie w te same tajgi sybirskie wysyła rząd rosyjski nieprzeliczone rzesze skazańców i zakładników!

Obłudni kwakrzy. Pismo angielskie „Glasgow Forward" zestawia obok siebie „niezłomne zasady" nacyonalistycznych ideologów angielskich oraz ich faktyczne zastosowanie:

Jezus Chrystus (nakazujący pokój) sprawiedliwie każe... Partya niezależnych (domagająca się pokoju) nie ma słuszności.

Klęska niemieckiego militaryzmu dałaby powód do rewolucyi społecznej w Niemczech... Zwycięstwo rosyjskiego militaryzmu byłoby demokratyczną rewolucyą w Rosyi.

Grey, Asquith, Haldane są kierownikami polityki burżuazyjnej, a burżuazya jest wrogiem ruchu robotniczego... Lecz Grey i t. d. prowadzą wojnę w interesie rozszerzenia demokratycznej wolności na świecie i rozwoju socyalizmu.

Anglia prowadzi wojnę w imię humanitarnych idei: nie chcemy żadnych zdobyczy, nie żywimy nienawiści do Niemców, pragniemy tylko oswobodzić Europę od niemieckiego militaryzmu... Lecz powinniśmy zabrać niemieckie kolonie, zniszczyć handel niemiecki a Niemcy rozerwać na sztuki i podzielić się niemi z naszymi sprzymierzeńcami.

„Alsace". Zmuszony niedawno do lądowania pod Rethel francuski statek powietrzny „Alsace" należał do najnowszych aerostatów francuskich. Był on zamówiony jeszcze przed wojną ale ostatecznie wykończony dopiero podczas wojny. Zajmuje on 23,000 kubicznych metrów obszaru. Długość 130 metrów, największa średnica 19 metrów, wysokość 23 metrów. Poruszały go 4 motory. Wysokość, do jakiej wznosił się podczas podróży próbnych, miała wynosić więcej, niż 3000 metrów. Załoga składała się z 12 osób. Obciążenie wojenne oprócz benzyny i oliwy wynosiło 3,000 kilogramów.

Z Gródka Jagiellońskiego piszą do „Kuryera Wied." o ostatnich chwilach pobytu Rosyan:

Przez trzy dni tren ich uchodził na wschód, a Austryacy od Rudek śpiesznie nacierali na uciekających. Dnia 14 czerwca wyjechał sztab rosyjski, miasto opanowali czarnosecińcy, we środę wieczór, tj. 16 czerwca, oblewali domy, drzewa rosnące w Rynku naftą i podpalali pochodniami. Nagle Gródek był obrazem pożaru. Ratunku nie było, zostawiono wszystko na pastwę płomieni. Nie koniec na tem. Zostały jeszcze ratusz, kościół, starostwo i inne budynki. Otóż, gdy rosyjskie wojska cofnęły się na lewy brzeg Wereszycy i tam się okopały i pokryły po domach, przybyły nad ranem austryackie patrole.

Rozpoczął się krwawy bój i trwał od 17 do 20 czerwca, przeważnie bój karabinowy na ulicach, w ogrodach i w budynkach, a od północy armatnie strzały nie ustawały; ziemia drżała, domy się waliły, powietrze drgało, a kilka osób zginęło od rosyjskich granatów, ratusz i inne domy spłonęły. Największy bój był nad brzegami Pasiek, a wskutek tego najbardziej ucierpiały domy przy ulicy Rzeźnickiej. Szkoła żeńska prawie zupełnie zniszczona. Tak piękny miły Gródek, to miasto królewskie, spalone, zniszczone. W ogrodzie notaryusza pochowano 47 poległych w boju austryackich żołnierzy, willa zniszczona, w ogrodzie cmentarz!

Z Lublina piszą: Patryotyczna ludność m. Lublina ufundowała szpital na 150 rannych i chorych legionistów. Szpital ten jest obecnie już przepełniony. Utworzony w naszem mieście przed paru tygodniami Uniwersytet Ludowy zamierza urządzić przy szpitalu czytelnię czasopism, by dać możność rannym i chorym legionistom rozrywki umysłowej.

Jak się dowiadujemy, cały szereg sędziów z okręgów krajowego sądu wyższego w Krakowie i Lwowie powołany został po służby sędziowskiej w gub. lubelskiej.

Z Sosnowca.

Monopol tytuniowy. Z rozporządzenia władz okupacyjnych niemieckich w dniach najbliższych zaprowadzony zostanie na całym obszarze ziem okupowanych monopol tytuniowy. Wyłączną sprzedaż wyrobów tytuniowych objął związek fabrykantów niemieckich, którzy zajmą się dostawą towarów do sklepów tabacznych. Sprzedaż wyrobów tytuniowych będzie mogła zatem się odbywać nadal w sklepach i handlach jedynie tylko za uprzednio otrzymanem pozwoleniem od miejscowych burmistrzów, lub naczelników gmin. Najniższa cena paczki papierosów z 10 sztuk będzie wynosić 9 kop., a najdroższa 6 kop. za sztukę. Przekraczający te przepisy, pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

Drożyzna obuwia i ubrań. Wskutek braku skór na obuwie, ceny obuwia bardzo poszły w górę. Za parę kamaszy, które dawniej kosztowały 6—7 rubli, dzisiaj żądają 12—14 rubli, przyczem materyał bywa lichy i nietrwały. Za podszycie obecnie stale się płaci od 2 rb. 50 kop. do 4 rb.—Również ubrania bardzo podrożały, a krawcy się tłumaczą brakiem materyałów.

Urodzaje w Sosnowcu. Wszystkie puste obszary i place w mieście naszem w roku bieżącym zostały obsiane, lub obsadzone kartoflami i innymi warzywami Urodzaj tych produktów wypadł nadspodziewanie obfity, zawdzięczając w części nowiznom gruntów, w części starannej uprawie ziemi, to też ci przezorni będą mieli czem się wyżywić wraz z rodzinami podczas nadchodzącej zimy. Z bólem serca jednak trzeba zaznaczyć, że największe szkody w tych zasiewach poczyniły małoletnie dzieci, co udowodnionem zostało licznymi protokółami milicyi miejskiej.

Z Łodzi.

Kronika miejscowa. Polski teatr w Łodzi daje dramat „Leci liście z drzewa... rok 1863" Wiśniowskiego, „Sybir" Zapolskiej, „Kościuszko w Petersburgu" Staszkowskiego i „X Pawilon". — Koncerty symfoniczne, rozpoczynające się obecnie, cieszą się wielką frekwencyą publiczności.

Prezydent policyi łódzkiej v. Oppen ogłasza stosownie do rozkazu Naczelnego Wodza:

Będą karani grzywną do 5,000 mk. albo więzieniem do 6 miesięcy ci, co 1) sprzedają towary po cenach wyższych, niż inni kupcy. Szczególnie dotyczy to sprzedaży artykułów spożywczych oraz paliwa. 2) przetrzymują i ukrywają te towary. 3) niszczą je, aby podnieść ceny albo w tym celu używają jakichkolwiek innych sposobów. 4) zawierają umowy, sprzeciwiające się przepisowi 1. — Wyszedł rozkaz zatrzymywania wozów, udających się na targ, i wykupywania od przekupniów towaru. — Funt mięsa wołowego kosztuje w Łodzi (ceny maksymalne) — 60 kop. (1 mk.), funt cielęciny—66 kop. (1 mk. 10 f.), wieprzowiny — 78 kop. (1 mk. 30 f.), słoniny i szynki 72 kop. (1 mk. 80 f.—Chleb żytni — 10 kop. za funt. — Sól 7 kop. funt. — Następujące budynki publiczne otrzymują oświetlenie elektryczne: a) Dom przedpogrzebowy, b) budynki magistratu przy Nowym Rynku, c) dawna szkoła przemysłowa przy Nowym Rynku, b) więzienie przy ul. Nowo-Targowej, e) więzienie przy ul. Milsza.

Poszukiwanie. Policya łódzka ogłasza: W dniu wmarszu wojsk rosyjskich do Łodzi na jesieni r. ub. pewien żołnierz niemiecki, który opóźnił się i jechał na kole ul. Piotrkowską, został w pobliżu ul. Andrzeja ściągnięty z koła przez pewną osobę cywilną i oddany żołnierzom rosyjskim, którzy wzięli go do niewoli. Wzywa się wszystkie osoby, które ten wypadek widziały, albo o nim słyszały, ażeby zgłosiły się natychmiast do sądu przy komendzie etapowej w Łodzi.

Konfiskata. Na gościńcu Pabianickim skonfiskowano onegdaj kupcowi Kleinmannowi większy transport skóry, który ten chciał wywieść. U handlarzy na Zielonym Rynku skonfiskowano niestemplowane miary i wagi.

Z Warszawy.

Rozporządzenie gen. Hindenburga w sprawie zakazu stowarzyszeń i zgromadzeń z d. 4 kwietnia rozciągnięte zostało także na Warszawę.

W sprawie ziemniaków. Von Kries, szef zarządu przy gubernatorze Warszawy wydał obwieszczenie, mocą którego kartofle na terenie Król. P., okupowanym przez wojska niemieckie, są przez władze zajęte. Handel kartoflami jest odtąd dopuszczalny tylko wewnątrz okręgów. Umowy, zawarte do 19 września, o ile do dnia tego nie zostały wykonane, nie obowiązują. Tylko dostawy dla zarządów cywilnych zachowują swą ważność. Maksymalna cena kartofli została oznaczona do wysokości 1.23 mk. za cetnar. Szef okręgu może ją podnieść dla gatunków wyborowych do 2 mk. Przewóz kartofli z jednego obwodu do innego może nastąpić tylko za zezwoleniem władz.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 12 października.

(mj) Prasa wiedeńska i niemiecka poświęcają obszerne uwagi zajęciu Belgradu. Podnoszą moralne i polityczne znaczenie tego faktu. Uwagom tym nie można odmówić całkowitej słuszności. Jakkolwiek bowiem inne były źródła istotne dzisiejszej zawieruchy światowej, opowieść przyszłych pokoleń o wojnie dzisiejszej będzie się zaczynać wymienieniem nazwiska Belgradu, tego miasta, z którego w najwyższej mierze wychodziła na zewnątrz prowokacya rosyjska, w którem ukartowano spisek zamordowania ś. p. austryackiej pary arcyksiążęcej. Jeżeli dynastya Karadżordżewiczów — co jest bardzo prawdopodobne — pójdzie między „króle na wygnaniu", świat będzie spoglądał z tajemniczą trwogą na jej potomków, opowiadając sobie, jak dziwna ta rodzina przez mord wstąpiła na tron i jak mord znowu strącił ją z niezasłużonego piedestału. Nazwiska: Belgradu i Karadżordżewiczów będą snuły za sobą straszne opowieści o milionach wygubionych żywotów ludzkich i o wstrząśnieniu na świecie, jakiemu podobnego jeszcze w dziejach ludzkości nie było.

Twórca planu obecnej ofenzywy na Serbię obmyślił ją w sposób nadzwyczajny, o ile możemy go oceniać z tego, co czytamy w biuletynach urzędowych. Nie jest to już atak częściowy, ale marsz szeroki na całym froncie państewka serbskiego. Trudności górzystego terenu serbskiego są — co prawda — niemałe. Ale spodziewać się wolno, że dzielni wodzowie: Mackensen, Kövesz i Gallwitz spełnią w zupełności ciężkie a tak niesłychanie ważne zadanie.

Na froncie francuskim i rosyjskim nie zaszło nic szczególnie nowego. Rezultat wczorajszy był — jak stale — pomyślny w ogólności dla armii sprzymierzonych.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Nowa ofenzywa Rosyi?

GENEWA 11 października. „Corriere della Sera" donosi z Petersburga, że Rosyanie przygotowują nową, wielką ofenzywę na całym froncie. Rosya otrzymała przez Sybir materyału wojennego i zgromadziła kilka milionów świeżego wojska, które czeka na szczęśliwe przybycie potrzebnych jeszcze części uzbrojenia i amunicyi, ażeby wystąpić do walki (!)

Kadeci przeciw rządowi.

BERLIN 11 października. „Neue Hamburger Zeitung" donosi pośrednio z Petersburga: Goremykin przyjął przewódców partyi kadetów. Ci oświadczyli premierowi, że partya ich nie może już dłużej popierać w Dumie militarnej akcyi rządowej.

Faworyt w niełasce.

WIEDEŃ 11 października. Z Rotterdamu donoszą:

Jak słychać, Rasputin został w niełasce zesłany na Sybir.

Nędza sieroca w Rosyi.

MOSKWA 10 października. „Russkoje Słowo" donosi, że do Moskwy przywieziono już 1,000 sierot po uchodźcach. Każdego dnia przybywa dalszych 200, tak, że w Moskwie niema już miejsca na ich pomieszczenie. Przedstawiciele ziemstw zajmują się temi dziećmi. Wiele z tych dzieci umiera w miejscach koncentracyjnych.

Grecya i Niemcy.

BERLIN 10 października. „Frankfurter Ztg." donosi z Londynu: „Daily Telegraph" dowiaduje się z Aten, że Niemcy dały Grecyi formalne przyrzeczenie, że Bułgarya nie wypowie jej wojny.

Grecki Salandra.

ATENY 11 października. Organy rządu Zaimisa, jak n. p. „Athinai" nazywają Wenizelosa Salandrą Grecyi, gdyż powtarza jego metody i chce stworzyć w Grecyi sytuacyę, która już przedtem popchnęła nieszczęśliwy lud włoski do wojny, której koniec musi być strasznym.

Stosunki grecko-bułgarskie.

LUGANO 10 października. „Corriere della Sera" donosi z Aten: „Nea Imera" dowiaduje się ze źródeł dyplomatycznych, że obecna sytuacya na Bałkanie wpłynie na radykalną zmianę stosunku Bułgaryi do Grecyi. Król Ferdynand jest zdecydowany pracować w duchu zbliżenia się do Grecyi. Radosławow chciał przyjechać do Aten, ale Venizelos temu przeszkodził. Podobno król Ferdynand jest gotów oficyalnie uznać wschodnią Macedonię, jako grecką własność i przyznać Grecyi linię Monastyr—Gewgeli—Dojran; za to jednak miałaby Grecya dać Bułgaryi wolny dostęp do Adryatyku.

Albania.

LYON 9 października. „Nouvelliste" donosi z Durazzo, że liczni ajenci austrowęgierscy i bułgarscy objeżdżają wnętrze Albanii i starają się tworzyć bandy albańskie celem rzucenia ich na Serbię. Kilku z tych ajentów wydano Essadowi, który zagroził im najsurowszemi represaliami.

Komendant francuski w Soluniu.

PARYŻ 9 października. „Journal" donosi: Wódz naczelny armii wschodniej jen. Sarrail opuścił we środę Paryż, aby udać się do Tulonu, skąd morzem wyjedzie do Solunia. Sztab jeneralny Sarraila wyjechał równocześnie.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.